

# Gest starych Polaków

WYZNANIA SZCZEREJ  
ENTUZJASTY TEATRU

PAWEŁ GŁOWACKI

Marian Opania jako pan Jowiański klepie, wyobraźcie sobie, „z liścia” klepie po tyłku Annę Polony grającą panią Jowiańską. Na scenie, oczywiście. Na scenie i nie w przerwie próby do „Pana Jowiańskiego” Aleksandra Fredry, czyli nie sekretnie, nie prywatnie, nie dla żartu. Nie. Przy pełnej widowni klepie tak po prostu, jak Pan Bóg przykazał, jak ongiś kobiety swoje starzy Polacy hołubili w towarzystwie, a świat się na dźwięk czułych tych klaszków-młasków, tłumionych wytwornymi sukniami, nie oburzał, nie trzebił swej fryzury i nie protestował, albowiem feminizm jeszcze nie było – do pojawienia się Kazimierzy Szczuki Ziemiańskie mieli jeszcze dużo, bardzo dużo, ogrom miesiędzy ulgi,

wypełnionych normalnością.

Klepie więc Opania, w wyreżyserowanym przez Józefa Opalskiego i Polony właśnie, „z liścia” traktuje, jak by rzekł Sławomir Mrożek, regiony strategiczne Polony – ale to samo w sobie nie jest istotne. Jak i to, że czuły gest starych Polaków za chwilę powtarza na Krystynie Jandzie, dyrektor Teatru Polonia, grającej postać Szambelanowej, synowej Jowiańskich. Najistotniejsze jest i najśmieszniejsze, gdy człowiek wyobrazi sobie, gdzie klepięcia te miały premierę. Otóż – w Warszawie!

Tak, tam – w cieniu teatru najnowocześniejszego, w środku świętego kwadratu dzisiejszej polskiej Melpomeny, w bezpośredniej bliskości europejskich, ku świetnej przyszłości nas wiodących wizji scenicznych Grzegorza Jarzyny, Krzysztofa Warlikowskiego, Pawła Miśkiewicza oraz Krystiana Lupy. Słowem, w artystycznym klimacie, który

wyklucza klepanie, gdyż zalałoby ono niegodną prawdziwego twórcy nowoczesnego „mysz” XIX-wiecznych ramot scenicznych – Polony i Opalski uruchamiają odwieczną poetkę klepania właśnie. Złośliwość to? Szyderstwo nawet? Obojętne. Grunt, że w geście tym tkwi sedno ich „Pana Jowiańskiego” – pastisz.

Nie, to chyba za dużo powiedziane. Nie pastisz. Parodia raczej – jawna, dwie godziny trwająca, miękka, nie napastliwa parodia tego wszystkiego, co widzimy i słyszymy, co sobie wyobrażamy, gdy mówimy: ramotka sceniczna. Opalski i Polony bawią się teatralnymi bibelotami z Desy – od typu aktorstwa poczynając (pełna gągów i min charakterystyczność skrajna), przez scenografię przechodząc (świątek cokolwiek jarmarczny, pachnący papier mâché) i na muzyce kończąc (pienia słowicze) – bibelotami, o których nikt już nie pamięta.

Nieźle się bawia opowiadką Fredry, co o niej Jarosław Marek Rymkiewicz powiada: „W Pana Jowiańskiego, wiemy, wpisana jest komedia o szewcu, który się upił i został sułtanem: czyli komedia o życiu, co jest snem”. I uściśla: „O polskim życiu, co jest snem”. Na scenie wszystko jak w słowach. Jowiański żongluje przysłowiami, Jowiańska drepce, Szambelan (Wojciech Malajkat) rozwija swą ornitologiczną szajbę, Szambelanowa peroruje z francuska, a komedia wybieranek kończy się jedną wielką miłością Ludomira (Grzegorz Daukszewicz) i Heleny (Aleksandra Grzelak) oraz jednym bólem odrzuconej miłości Janusza (Krzysztof Pluskota). To wszystko.

Po prostu – powtórzył się stary sen Fredry. Sen bez pretensji do naprawiania rzeczywistości ani do analizowania zbiorowej duszy polskiej. Doprawdy, nie stało się nic wielkiego. Okazało się tylko, że gra słów Fredry może

sprawić przyjemność widzowi, że nie trzeba zawsze i wszędzie metafizycznie cudować w teatrze, że granie głębi to zajęcie łatwiejsze niż granie czystej komedii (różnica między Jandą i przepyszny Malajkatem a Grzelak, Pluskota, Daukszewiczem i jeszcze Andrzejem Płatą jako Wiktorem jest różnicą osobowości, różnicą, której na razie nie da się zniwelować), wreszcie że aby sensownie oglądać tego typu jawne parodie teatralnych ramotek – trzeba po prostu mieć wolną głowę, w domu zostawiając niezdrowe dygoty codzienności. Wtedy się pojmuje, co to za ulga, gdy reżyser nie jest głęboki, tylko płytki, i ceni gest starych Polaków.

**Teatr Polonia, Warszawa. Aleksander Fredro „Pan Jowiański”. Reżyseria Anna Polony i Józef Opalski. Scenografia Ryszard Mellin. Występy w Operze Krakowskiej, 10 stycznia 2011 roku.**